

## Uczniowie CE z kolędą w Domu Pomocy Społecznej

22,12,2016r. uczniowie klasy 2ga i 3gb pod opieką swoich wychowawczyń, pani Sylwii Stachowiak i Bogusławy Korzus, dotarli z kolędą do Domu Pomocy Społecznej nr 2 w Zabrzu. Gimnazjaliści Centrum Edukacji wystąpili tam z Koncertem Świątecznym, który wprowadził do ośrodka wyjątkowo miły i uroczysty nastrój. Podczas wspólnie śpiewanych kolęd na organach grali Michał Modzelewski i Jakub Harnas zaś na klarnecie Sebastian Bollin. To naprawdę wyjątkowe spotkania, stąd nie dziwi nikogo, że w tym roku z opłatkiem pojawili się również ubiegłorocznicy naszej szkoły.



## W NUMERZE:

- Gimnazjaliści w Domu Pomocy Społecznej - s.1
- Wywiad z Dawidem Piątkowskim - s. 2-3
- Julia Stefańczyk najlepszą recytatorką - s.4
- Wyniki XV Regionalnego Konkursu Dziennikarskiego - s.5
- Nikola wyśpiewała trzecie miejsce - s. 6
- Opowiadanie wojenne Julii - s.7-8



Tę książkę  
musisz koniecznie przeczytać!

**"OBSESJA DOSKONAŁOŚCI -  
ZOSTAŃ LEGENDĄ SPORTU"**

*Polecamy też wywiad z autorem  
Dawidem Piątkowskim, jaki  
przeprowadziła nasza redakcyjna  
koleżanka Julia Wieczorek.  
s. 2-3*



.Centrum Edukacji w Zabrzu

## Przyszłość zależy tylko od nas



**Rozmowę z Dawidem Piątkowskim, autorem książki "Obsesja doskonałości", trenerem tenisa, twórcą metody rozwoju osobistego i mentalnego, który gościł w Centrum Edukacji w Zabrzu 28 listopada 2016 r. przeprowadziła Julia Wieczorek.**

### ***Dlaczego postanowił Pan napisać "Obsesję doskonałości", książkę o charakterze poradnika? Czy to było Pana marzenie?***

Z pewnością zrodziła się z marzenia, jednakże książka powstała też dzięki moim doświadczeniom sportowym i z połączenia wiedzy z zakresu rozwoju osobistego oraz duchowego. Łącząc to wszystko w jedną całość, stworzyłem "Obsesję doskonałości".

### ***Czy myśli Pan, że dzięki wiedzy, jaką teraz posiada, osiągnąłby więcej w sporcie?***

To nie do końca tak, że to się wie. Młodzi ludzie popełniają błędy głównie dlatego, że nie ma ich kto dobrze poprowadzić. Ja miałem to szczęście, iż posiadałem wspaniałego mentora śp. J. Wielkoszyńskiego, aczkolwiek miałem go zdecydowanie zbyt późno. W sporcie wyczynowym, niestety, trzeba zaczynać bardzo wcześnie. Ja wszystkiego nauczyłem się w wieku dwudziestu sześciu lat, opierając się na własnych doświadczeniach.

### ***W książce często Pan powtarza, że bardzo ważne jest to, jakimi ludźmi się otaczamy. Uważa Pan, że jeżeli moi przyjaciele nie wspieraliby mnie w tym, co robię, to powinienam zakończyć z nimi znajomość?***

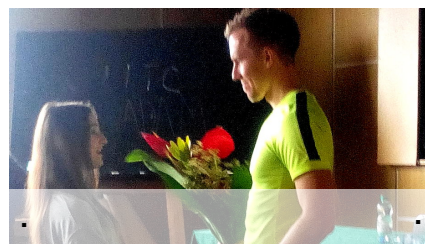
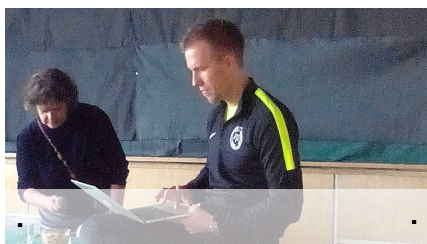
Wszystko zaczyna się rozumieć, gdy zauważamy, jacy wspaniali ludzie chodzą po świecie. Przyjaźnie zrodzone ze wspólnych marzeń i pragnień są nieprawdopodobne. To nie tak, że doradzam zerwać więzi z tamtymi przyjaciółmi, ale warto się nad tym zastanowić.

### ***Jaką rolę w naszym życiu odgrywa rodzina?***

Gdy jeszcze nie panujemy nad swoimi emocjami, jesteśmy skazani na to, co radzą nam rodzice. Kiedy dorastamy, widzimy, że nasza przyszłość, należy tylko do nas. Trzeba przede wszystkim słuchać się swego serca, a rady innych traktować tylko jako dodatek.

### ***Co z pewnością siebie u sportowca? To ważna cecha, ale czy w którymś momencie nie zaczyna przeszkadzać?***

Co innego pewność siebie i brak strachu przed nowymi wyzwaniem, a co innego arogancja. Granica pomiędzy nimi w pewnym momencie się zaciera, ale kiedy człowiek jest bardziej świadomy, wie, że zawsze ponosimy konsekwencje naszego postępowania. Dlatego trzeba się tego uczyć, uczyć i uczyć!



## Wywiad z Dawidem Piątkowskim c.d.

***W książce dawał Pan rady, jak "poskromić" swoje ego. Gdybym ja teraz chciała stać się innym człowiekiem, to by mi się udało?***

Każdy chciałby być szczęśliwy, bogaty i mieć dobre życie. Ale to wszystko, czy się uda, czy nie, zależy od siły pragnienia.

***Pracował już Pan ze znanymi sportowcami. Czy jest różnica między nimi a osobami, które dopiero zaczynają?***

Ogromna różnica! Chodzi tu głównie o profesjonalizm w takich sprawach jak trzymanie diety, podejście do życia, alkoholu, dodatkowe treningi. Wyróżnia ich poważne podejście do rzeczy przyziemnych, czego większość ludzi nie robi.

***Zastanawiał się Pan, czy takie znane osoby mają czasem spadek wiary w siebie?***

Każdy człowiek go ma. Sztuka polega na tym, aby świadomie wybierać trenerów i ludzi, którymi się otaczamy. Wtedy jest po stokroć łatwiej.

***Wydaje mi się, że dużą rolę w treningu mentalnym odgrywa wchodzenie sportowcom na ambicję. Czy mam rację?***

Uświadamiam im tylko, iż wszystko ma konsekwencje. Zrzucam na ich barki brzemię odpowiedzialności. Kiedy za coś odpowiadamy, zaczynamy starać się bardziej. Chcę, żeby zrozumieli, że to, co robimy dzisiaj, wpływa bezpośrednio na naszą przyszłość.

***Jest Pan osobą bardzo ambitną, która ciągle szuka nowych wyzwań. Jak Pan w tym ciągłym biegu znajduje czas na normalne życie?***

Dla mnie normalne życie to nienormalne życie. To jest ten klucz. Czy ważniejsze dla nas będzie wyjście na piwo, czy napisanie fragmentu książki? Im więcej osiągam, tym bardziej rozumiem, że marzenia można szybko zrealizować. Dlatego moją codziennością jest ciężka praca.

***Nie jest męczące ciągle bycie doskonałym?***

Nie jestem doskonały. Staram się być, nigdy nie będę. Dla mnie jest to ciągła podróż. Rejs do realizacji swych celów.

***Dużo Pan już osiągnął. Co by Pan teraz z tego miejsca powiedział swojemu śp. mentorowi?***

Bardzo bym mu podziękował. Jednak myślę, że on gdzieś tam z góry patrzy na mnie i jest ze mnie dumny.

***Trenuje Pan przyszłych mistrzów, ale jesteśmy w szkole, w której połowa uczniów styka się ze sportem tylko na zajęciach wychowania fizycznego. Czy dla takich osób też ma Pan jakąś radę?***

Najważniejsza rzecz to, aby nie pozwolić przygasnąć płomieniowi naszych marzeń. Wszyscy ci młodzi ludzie mają cele. Problem w tym, że kiedy dorastamy, stajemy się bardziej "realni". Chciałbym przekazać wszystkim to, by całą swoją energię włożyli w pasję, realizowali się w stu procentach.

***Dziękuję Panu za rozmowę, było mi bardzo miło.***

Mnie również, dziękuję!

***"Wizja jest inspiracją i natchnieniem wojownika. Pragnienie i silna wola, zmienia ją w rzeczywistość."***

D. Piątkowski



## GRUDNIOWI LAUREACI KONKURSÓW MIĘDZYSZKOLNYCH



## Julia Stefańczyk

najlepszą recytatorką

w Wojewódzkim Konkursie Artystycznym,  
który odbył się w Górnośląskim Centrum  
Edukacyjnym w Gliwicach

Garstka uczniów Centrum Edukacji w Zabrze wzięło udział w IX edycji Wojewódzkiego Turnieju Artystycznego (w latach poprzednich – Międzyszkolny Turniej Młodych Talentów) organizowanego przez Górnośląskie Centrum Edukacyjne w Gliwicach. Patronat nad imprezą objął Śląski Kurator Oświaty. Dzisiaj, 7 grudnia 2016r. odbyła się uroczysta gala rozdania nagród.

Turniej odbył się w dwóch kategoriach – autorskiej oraz aktorskiej. Pierwsza z nich dotyczyła poezji, fotografii, plastyki oraz małych form literackich. Druga, czyli aktorska – małych form teatralnych, tańca i żywego słowa. Wzięło w nim udział jak podali organizatorzy 150 uczniów z województwa śląskiego. Na gali finałowej naszą szkołę reprezentowali uczniowie – Piotr Frelke, Aleksandra Sadkowska, Julia Nanko

oraz laureatka turnieju

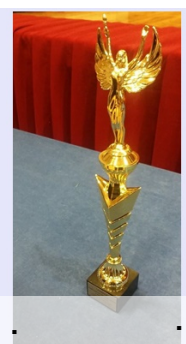
**Julia STEFAŃCZYK,**

która zajęła

**I miejsce w kategorii żywego słowa.**

W ciągu ostatniego tygodnia to kolejny sukces w Centrum Edukacji. Jesteśmy dumni i gratulujemy!!!

*Piotr Frelke*





## LAUREACI KONKURSÓW MIĘDZYSZKOLNYCH



**SUPER!  
JESTEM LAUREATEM**

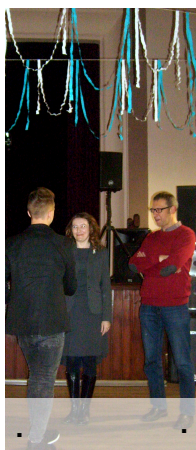
**XV REGIONALNEGO  
KONKURSU  
DZIENNIKARSKIEGO**

29 listopada udałem się wraz z panią Jolantą Leszczyńską – polonistą i opiekunem szkolnego koła dziennikarskiego oraz moim tatą na ogłoszenie wyników **XV Regionalnego Konkursu Dziennikarskiego „Świat według ciebie”** do Industrialnego Centrum Kultury w Rybniku, które współpracuje z „Gazetą Rybnicką” i „Dziennikiem Zachodnim”.

XV Regionalny Konkurs Dziennikarski adresowany był do uczniów klas IV-VI szkoły podstawowej, gimnazjalistów i uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Wzięło w nim udział 100 uczniów ze szkół m.in. rybnickich, zabrzańskich i gliwickich. Na konkurs należało napisać wywiad, artykuł prasowy lub reportaż na temat problemów młodych ludzi i środowiska, w którym żyją. Napisałem artykuł pt. „Młodzież z pasją” i udało się.

W piątek dostałem wiadomość z nieprzewidywalną informacją, o tym, że zostałem finalistą wspomnianego konkursu. Duże zaskoczenie. Dzisiejszego popołudnia już znałem konkretny wynik – **zająłem III miejsce w kategorii szkół ponadgimnazjalnych**. Niektórym opadła szczęka na wieść o moim sukcesie, ale dziennikarstwo to naprawdę moja prawdziwa pasja.

*Piotr Frelke*



## LAUREACI KONKURSÓW MIĘDZYSZKOLNYCH



### III MIEJSCE

## NIKOLI WŁADARZ

W VIII MIĘDZYSZKOLNYM KONKURSIE  
POEZJI ŚPIEWANEJ

**1 grudnia 2016r. w Zespole Szkół Techniczno-Informatycznych w Gliwicach odbyła się VIII edycja Międzyszkolnego Konkursu Poezji Śpiewanej.**

Uczniowie w ramach przeglądu wykonywali piosenki do słów m.in. Bolesława Leśmiana, Wisławy Szymborskiej czy Jarosława Iwaszkiewicza. Centrum Edukacji w Zabrze reprezentowała Nikola Władarz z piosenką „Niech żyje bal” do tekstu Agnieszki Osieckiej. Jej występ spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem zarówno widzów, jak i jurorów. Ostatecznie Nikola zajęła III miejsce w konkursie. Gratulujemy jej, ponieważ rywalizacja stała na bardzo wysokim poziomie muzycznym i aktorskim.

*red.*





## ODROBINA HISTORII

27 stycznia obchodzimy kolejną rocznicę wyzwolenia obozu zagłady w Auschwitz. 17 stycznia 1945r. Niemcy zorganizowali ostatni apel i przystąpili do ewakuacji więźniówm Rozpoczął się wówczas tzw. oświęcimski marsz śmierci. Julia Nanko, nasza redakcyjna koleżanka poruszona opowieścią tych, którzy byli świadkami ówczesnych wydarzeń postanowiła napisać opowiadanie. Zostało one oparte na autentycznych wydarzeniach samotnej matki, która w czasie wojny straciła męża i starała się przetrwać wraz z malutką córeczką ostatnie dni wojny, ale widząc idący sznur wygłodniałych i wycieńczonych ludzi zapomniała o swoim ciężkim losie.

JULIA NANKO

### DETERMINACJA

opowiadanie wojenne

Spojrzałam w głąb ulicy, a upewniwszy się, że nikt za mną nie idzie, ruszyłam prosto przed siebie. Moim celem było jak najszybciej dotrzeć do chaty, w której chwilowo się zatrzymałam, by w spokoju nakarmić swoje dziecko i wreszcie odpocząć. Dzisiaj udało mi się zaledwie zdobyć dwie kromki chleba. Niewiele, by zaspokoić głód, lecz wystarczająco, aby Anna nie płakała.

Na początku wojny, podczas bombardowania nasz dom został całkowicie zniszczony i od tego momentu wraz z moją trzyletnią córeczką, błądaliśmy po ulicach miasta, zmieniając z dnia na dzień miejsce zatrzymania. Początkowo żyliśmy jakieś pół roku wraz z kilkoma innymi rodzinami w opuszczonym domu, ale któreś nocy usłyszeliśmy płacz. Poprosiliśmy swoich mężów, by wyszli zobaczyć co się dzieje. Niestety już nie wrócili. Jakiś snajper z ukrycia zastrzelił Jana oraz pozostałych mężczyzn. Było to dla mnie straszne. Nie wiedziałam, co mam dalej robić, jak żyć. Jan do tej pory dbał byśmy nie umarły z głodu. Pocieszał w trudnych chwilach, mówiąc, że z czasem się polepszy i będziemy żyć jak wcześniej. Był miłością mojego życia. Był po prostu niezwykły. Nie zasługiwał na taką śmierć. A teraz muszę radzić sobie sama i robić wszystko, by nasze dziecko przeżyło. Odrzuciłam na bok wspomnienia, gdyż dotarłyśmy wreszcie na miejsce. Sięgnęłam po nieco zniszczony koc i owinęłam nim Annę. Zbliżała się zima, w nocy było wyjątkowo chłodno, a my zatrzymałyśmy się w drewnianej, opuszczonej, a na dodatek starej chacie. Przytuliłam mocno swoją córkę i podałam jej dwie kromki chleba. Sama nie jadłam od wczoraj, ale to w tej chwili nie było ważne. Ludzie litowali się nad małą dziewczynką, jednak nikt nie pomyślał, że jej matka też nic nie jadła.

Patrzyłam na tę małą kruszynkę i łzy napłynęły mi do oczu. Jest taka malutka ... Najważniejsze, że ona nie musi głodować. W moim przypadku to nie jest aż tak istotne. Jestem w stanie przetrwać kilka dni, przecież dam radę. Następnego dnia planowałam wyruszyć w dalszą podróż, by znaleźć miejsce, w którym mogłybyśmy pozostać na kilka dni. Obecna nasze lokum absolutnie na nadawało się na mieszkanie dla małego dziecka, jeszcze w obliczu nadchodzącej zimy. Dlatego z samego rana wzięłam wszystko, co miałyśmy i ruszyłam przed siebie. Pukałam od drzwi do drzwi. Nikt nie chciał udzielić nam pomocy.

Znalazło się kilka osób, które widząc, że mam małe dziecko na rękach podarowało mi butelkę z wodą bądź mlekiem, zdarzyło się nawet, że coś do jedzenia. W pewnym momencie, postanowiłam pójść do piekarni. Doszłam do wniosku, że może tam... Właściciel okazał się uczciwym dobrym człowiekiem. Zaproponował mi pracę oraz powiedział, że ze względu na moją sytuację będę mogła spędzić kilka dni u jego siostry. Muszę przyznać, że od dawna nie spotkałam nikogo tak niezwykle miłego. Pan Stanisław pokazał mi, co mam robić i od razu zabrałam się do pracy. Kiedyś już pracowałam w piekarni, więc byłam niezmiernie szczęśliwa z jego propozycji.

c.d. s.8



## JULIA NANKO: DETERMINACJA

### ciąg dalszy opowiadania

Nie było mi łatwo, bo praca wymagała wysiłku fizycznego, a na dodatek musiałam w międzyczasie zajmować się dzieckiem. Córce dałam kawałek surowego ciasta, by mogła się pobawić, lecz nie do końca rozwiązało to wszystkie moje problemy. Na koniec dnia Pan Stanisław w nagrodę za ciężką pracę postanowił mi podarować dwa duże bochenki chleba i dzbanek mleka. Byłam przeszczęśliwa. Już cieszyłam się na kolację. Niezwykle zadowolona spakowałam bochenki do kosza, dzbanek wzięłam do ręki i ruszyłam w stronę swojego chwilowego miejsca zamieszkania. Jednak to, co ukazało się moim oczom autentycznie mnie zmroziło. Ludzie z obozu koncentracyjnego maszerowali głównymi ulicami miasta. W kilkunastostopniowym mrozie, zmęczeniu, wygłodniali i wychudzeni. Wszyscy od mężczyzn po dzieci musieli maszerować w równym tempie. Pilnowali ich żołnierze z ogromnymi wilczurami, które groźne ujadły. Gdy jakkolwiek osoba zaczęła zwalniać od razu była szczuta psem i dodatkowo obrywała kolbą karabinu. W rowach leżało mnóstwo ciał. Jak nie ginęli z rąk hitlerowców, to umierali ze zmęczenia i z głodu. Niemcy rozkazywali chłopcom w wieku nie więcej niż piętnastu lat, by zabierali ciała i je gdzieś wywozili. Najbardziej przeraźliwym jak dla mnie widokiem były dzieci. Wychudzone, słabe, ledwo włościły nóżkami. Ewidentnie nie dawały już rady maszerować. W pewnym momencie zauważyła mnie jedna dziewczynka. Szturchnęła ręką inne osoby i gdy te zobaczyły bochenki chleba, które trzymałam w koszyku ruszyły w moim kierunku niczym w lunatycznym śnie.

Dzieci zwolniły i patrzyły na koszyk, jak na najcenniejszy skarb. Pod wpływem chwili sięgnęłam po pieczywo, które miałam i rzuciłam im je. Gdy tylko jedzenie się do nich dostało zaczęły je sobie wrywać i wręcz pożerać. Nie zważały na kolby karabinów i szarpiące się ze smyczy wilki. Patrzyłam jak całe kęsy znikają w ich buziach. Nie zapomnę tego widoku nigdy.

#### Kilka lat później

Gdy tylko się skończyła wojna, miałam problem by znaleźć swoje miejsce w świecie. Nadal pracowałam u Pana Stanisława, lecz nie chciałam za bardzo wykorzystywać jego hojności i musiałam sobie znaleźć mieszkanie. Posłałam również Annę do szkoły. Przeżyłam wiele trudnych chwil, bo odnalezienie się w normalnym życiu było nie lada wyzwaniem. Zresztą nie tylko ja miałam ten problem. Czas wojny był strasznym okresem dla każdego człowieka i dla tych, którzy byli w obozie koncentracyjnym oraz dla tych, którzy tułali się tak jak ja. Bardzo brakowało mi mojego męża. Myślę, że byłby ze mnie dumny i z tego jak sobie świetnie poradziłam. Kiedy tak rozmyślam o tamtych czasach to dochodzę do wniosku, iż to niesamowite, że spotkałam na swojej drodze zupełnie obce osoby, które mi jednak postanowiły pomóc. Więc może i ten mój bochenek chleba komuś uratował życie.



**REDAKCJA GAZETKI SZKOLNEJ "ORBIT INSIDE"**

Centrum Edukacji, ul. 1 Maja 12, 41-800 Zabrze

mail: orbit.inside@interia.pl